

## **Zgliszcza Tuska (2)**

Expose premiera Donalda Tuska z listopada 2007 roku, kiedy to po raz pierwszy sięgnął po władzę, może być klasycznym, wręcz akademickim przykładem braku politycznej wiarygodności i odpowiedzialności oraz dominacji propagandy w życiu publicznym. W drugim odcinku felietonu powracam do planów i zapowiedzi Donalda Tuska, zaprezentowanych tuż po zwycięskiej kampanii wyborczej, które z perspektywy 7 lat okazały się zwykłymi frazesami, obietnicami nie tylko bez pokrycia, ale nową, a rebours polityką Tuska.

Zapowiedziana zasada „jednego okienka”, która miała skrócić administracyjne procedury przy zakładaniu firmy, do dziś nie została przeprowadzana. W styczniu tego roku, po 7 latach, premier znowu głosi zmianę przepisów, które mają skrócić czas oczekiwania na rozpoczęcie działalności z obecnych 25 dni do 7 dni. Reforma ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym ma spowodować, że przedsiębiorca nie będzie zmuszony składać dodatkowych formularzy do urzędu skarbowego, GUC i ZUS, tylko zrobi to za niego sąd rejestrowy, nadając automatycznie numery Regon i NIP. Uwaga! Rząd planuje, że te nowe regulacje wejdą w życie już 1 października 2014 roku.

Jaką zatem niewytłumaczalną determinacją musiał kierować się rząd, uchwalając niedawno, w jeden dzień, zmianę ustawy o przedsiębiorstwie Lasy Państwowe. A jak wytłumaczyć wcześniejsze, jeszcze przed uchwaleniem ustawy, zapisanie korzyści finansowych z oskubania tego przedsiębiorstwa do

budżetowych przychodów? Widać, że jak rząd czegoś naprawdę chce, to potrafi działać w iście ekspresowym tempie.

Zapowiedź likwidacji „kilkunastoletniego politycznego procederu”, jak się wyraził Donald Tusk, zawłaszczania spółek skarbu państwa przez aparat partyjny i biurokratyczny, rząd przesunął ad calendas Graecas. Po 7 latach od tej zapowiedzi nikt z Platformy Obywatelskiej, ani też z PSL-u, nawet nie pamięta o pomysle premiera obsadzania zarządów i rad nadzorczych spółek „uczciwymi i kompetentnymi” ludźmi w drodze konkursu.

Kolejna reformatorska obietnica premiera dotyczyła Funduszu Rezerwy Demograficznej. Fundusz ten stworzono w 2002 roku po to, aby łagodził skutki pogarszającej się sytuacji demograficznej w Polsce. Trafia do niego część przychodów z prywatyzacji (prawie 40%) i niewielka część składki emerytalnej. Został nazwany w exposé premiera „Bezpieczną Emeryturą”. Ponieważ system ubezpieczeń społecznych zbudowany jest u nas na zasadzie subsydiarności pokoleń, roczniki wkraczające i już aktywne na rynku pracy będą miały poważne problemy, aby wypracować środki na cele ubezpieczeniowe dla emerytów i rencistów. A przecież od 7 lat notujemy systematycznie obniżający się wskaźnik przyrostu naturalnego. Według prognoz już w 2020 roku pieniądze z FRD powinny już wspomagać system ubezpieczeń społecznych, bo jeśli nic się nie zmieni w polityce demograficznej, to w 2035 roku na jednego emeryta przypadną jedynie dwie pracujące osoby.

Tymczasem Donald Tusk, ze swoją ekipą, systematycznie pomniejsza (ogółąca) Fundusz Rezerwy Demograficznej, ten przeznaczony „dla obywateli”, jak się wyraził w swym expose. W latach 2010–2013 wypłynęło z FRD prawie wszystko, 17 mld złotych. Ponieważ rząd zmuszony jest finansować z budżetu państwa deficytowy Fundusz Ubezpieczeń Społecznych, część pieniędzy z FRD zatrzymuje dla siebie, część przeznacza na ZUS. Jak jest naprawdę, trudno się precyzyjnie dowiedzieć. Jedno jest zaś pewne – o przyszłości Donald Tusk już nie myśli. Widać, że ta przyszłość nie obejmuje lat, w których widziałby siebie nadal w roli premiera. Co innego funkcja prezydenta albo dobrze płatne stanowisko w Brukseli.

Warto więc zapamiętać wypowiedź Donalda Tuska dla „GW” z października 2005 roku: „Główną motywacją mojej aktywności publicznej była potrzeba władzy i żądza popularności. Ta druga była nawet silniejsza od pierwszej, bo chyba jestem bardziej próżny, niż spragniony władzy. Nawet na pewno...”.

Do expose premiera z 2007 roku powrócę w następnych felietonach.

**Wojciech Reszczyński**

370Nasz Dziennik 06.02.14